



# PRZYGODNIK

Rok XI numer 3 (123)

Biuletyn Klubowy

Marzec 2011 r.

## Śmierć Cichociemnego

Kontynuując rozpoczęty w ubiegłym miesiącu cykl artykułów o Cichociemnych chciałbym przybliżyć sylwetkę rotmistrza **Stanisława**



Stanisław Raczkowski

**Raczkowskiego pseudonim „Bułany”**, którego żołnierski los przywiódł na Ziemię Świętokrzyską. Urodził się 29 stycznia 1912 r. w Łodzi. Po ukończeniu szkoły średniej w Łodzi i uzyskaniu matury w 1933 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył 3 lata później w stopniu podporucznika. Został przydzielony do 5 Pułku Strzelców Konnych w

Dębicy. W kampanii wrześniowej 1939 r. walczył ze swoim pułkiem w składzie Krakowskiej Brygady Kawalerii, dowodząc plutonem. Jego szlak bojowy wiódł z Woźników przez Koziegłowy, Szczekociny, Sędziszów, Nowy Korczyn, Baranów Sand. Rozwadów, Tarnogród. Po śmierci swego bezpośredniego dowódcy wyznaczony został na dowódcę II szwadronu. Brał udział w I bitwie tomaszowskiej. Po kapitulacji Armii Kraków. 20 września dostał się do niewoli niemieckiej, skąd udało mu się uciec z obozu przejściowego w Przeworsku i przedostał się do Dębicy, a następnie do Tarnowa gdzie w październiku wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski. Zagrożony aresztowaniem, w grudniu 1939 r. przekroczył granicę ze Słowacją i przez Węgry, gdzie był internowany, przedostał się w kwietniu 1940 r. do Francji. Tam przydzielony został do 10 Brygady Kawalerii Pancerniej (gen. St. Maczka). Brał udział w walkach w czerwcu 1940 r. Po upadku Francji przedostał się do Wielkiej Brytanii i przydzielony został ponownie do 10 B. K. Panc. Awansowany na porucznika ze starszeństwem 20 marca 1941 r. Zgłosiwszy się do służby w kraju, przeszedł przeszkolenie konspiracyjne ze specjalnością dywersji

i został zaprzysiężony 16 stycznia 1943 r. w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Przeniesiony do Włoch, był instruktorem dywersji Oddziału VI Sztabu NW w Ostuni. Awansowany na rotmistrza ze starszeństwem 1 marca 1944 r.

W nocy 8/9 kwietnia 1944 r. (oper. lot. „Weller 4”, ekipa 35) odbył skok na placówkę odbiorczą Mirt 1 położoną koło wsi Ociesęki. Wyznaczony został na stanowisko oficera Oddziału III Sztabu Okręgu AK Kielce. Następnie w lipcu miał objąć dowodzenie II batalionu 3 p.p. 2 DP Legionów AK. Zginął 29 lipca 1944 r. w Suchedniowie w czasie starcia z Niemcami gdy razem z ppor. „Jeleniem” (Ludwik Wiechuła) jechał do lasu, by objąć dowodzenie. Pochowany w Suchedniowie. Odznaczony *Virtuti Militari* 5 klasy.

Oto jak przedstawił chwilę śmierci rotmistrza „Bułanego” jego kolega z ekipy zrzutowej ppor. „Jeleń” – Ludwik Wiechuła

*„Stacha” lubilem ogromnie. Serdecznie ściscalem mu ręce, gdy spotkaliśmy się na odprawie w Komendzie Okręgu w Kielcach. Tam też ogłoszono jego nominację na dowódcę baonu partyzanckiego. Ponieważ miałem być dowódcą jednej z kompanii w tym baonie, umówiliśmy się, że razem wyjedziemy do lasu. Wódz okręgu uniósł się honorem i dał nam na przejazd samochód ciężarowy. Oprócz nas i szofera przysiadło się jeszcze czterech partyzantów. Kiedy wsiałem do wozu, zrozumiałem, że owo uniesienie się honorem wodza okręgu wynikało z pobudek całkiem praktycznym. Mieliśmy mianowicie konwojować cała masę wojskowego dobytku. Na podłodze wozu leżały pięknie poukładane plecaki, bielizna i 50 par butów. Przeznaczone było to dla jednego z naszych oddziałów. Mieliśmy wylądować na melinie w Suchedniowie i potem jechać do Skarżyska. Ruszyliśmy wesoło. Jedyne partyzanci uparcie milczeli. Wkrótce wjeżdżaliśmy do Suchedniowa. Nie wiedzieliśmy, że poprzedniego dnia miasteczko zajęły jakieś oddziały niemieckie. W domu, gdzie mieliśmy złożyć sprzęt, kwaterowało aż dziesięciu żołnierzy. W tych warunkach nie było mowy, aby wylądować to całe dobro w miejscu upatrzonym. Pech chciał, że w wąskiej uliczce samochód zarył się w piach. Musieliśmy cała paczką wyjść z wozu, aby pomóc*

szoferowi. Ponieważ widzieli nas Niemcy, którzy kręcili się po obejściu, postanowiliśmy, gdy wóz już ruszył, by złożyć sprzęt na innej melinie i przejść przez miasto piechotą. Lepiej nie zwracać na nasz samochód uwagi. Szofer miał nas dopędzić już za miastem na szosie do Skarżyska. Szliśmy ze Stachem we dwójkę. Już myślałem, że uda się nam przejść bez przygody, gdy oglądając się zauważyłem, że dwóch naszych towarzyszy zatrzymują szkopy. Przyspieszyliśmy kroku, ale zaczęto już za nami wołać. Niby to nie domyślając się, że wołanie nas może dotyczyć, idziemy dalej. Wtedy wysłano za nami najszybszych gońców – kule. Zaczęliśmy wyrwać co tchu. Kilka jęśliwych pogwizdów prawie otarło się o mnie. Instynktownie dałem susa na drugą stronę drogi. Obejrzałem się za Stachem. Skoczył do przydrożnego rowu. Ale zamiast skryć się od razu, stał w miejscu, dziwnie jakoś przez krótką sekundę i nagle upadł ciężko na ziemię. Jak kamień. Wpadłem w jakieś obejście. Obejrzałem się raz jeszcze. Bezwładna głowa Stacha przechyliła się przez krawędź przydrożnego rowu i zsunęła się na dno. Zabudowania, wśród których się schroniłem, należały do nadleśnictwa. Ku niemałemu przerażeniu stwierdziłem, że stoi tutaj niemiecki sztab. Na wycofanie było już za późno. Uratował mnie pies. Zaczął się łaścić do mnie, więc bezwiednie pochyliłem się nad nim i udając beztroską zabawę, starałem się wtłoczyć w głowę jakąś zbawczą myśl. Przed domem kręciło się sporo żołnierzy, przyglądali się moim karesom z psem. Odważyłem się przejść między nimi, choć nogi miałem jak z ołowiu. Na progu stała kobieta ze skopkiem mleka w ręku.

Wdałem się z nią w obojętną rozmowę o jej krowie. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczyma. W miarę jak przedłużała się nasza rozmowa, z jej oczu ustępowało przerażenie, domyśliła się o co chodzi i oswoiła się z moją obecnością. Uśmiechnęła się bladymi jeszcze wargami. Zaniepokojeni strzałami Niemcy raz po raz wybiegali z obejścia. Po upływie jakiejś pół godziny, wszystko ucichło. Wtedy przez okno obory wyskoczyłem do przyległego ogródka. Tam zjawił się gospodarz i wskazał mi lepsze schronienie w sąsiednim ogrodzie. Musiałem w tym ogrodzie przesiedzieć całą noc. Dopiero nad ranem zostały ściągnięte warty niemieckie, porzastawiane co kilka kroków i wtedy mogłem swoje schronienie opuścić. Niedaleko stacji wskoczyłem na platformę pociągu towarowego, który szedł do Kielc. Wróciłem szczęśliwie. Jeszcze tego samego dnia dowiedziałem się, o transportu trzech ludzi zostało zabitych i czterech aresztowanych. Stach nie żył. Kula ugodziła go w tył czaszki. Spoczywa na cmentarzu w Suchedniowie. Myślę, że czyjeś opiekuńcze ręce usypały mu mogiłę ozdobioną kwiatami. Niech chociaż to zostanie mu na pociechę. Bo grób

partyzanta kończy się najczęściej równo z powierzchnią ziemi.”

Tak przez pechowy i tragiczny w skutkach zbieg okoliczności, rtm. „Bułany” nie mógł objąć dowództwa batalionu. Na wakujące stanowisko został wyznaczony por. Antoni Heda „Szary”, który wślawił się w wielu późniejszych bitwach Kieleckiego Korpusu Armii Krajowej.



Pomnik przy ul. Bodzentyńskiej w Suchedniowie w pobliżu miejsca śmierci rtm. cc. Stanisława Raczkowskiego „Bułanego” Fot. J. Pabian

#### Literatura:

- *Słownik Biograficzny Cichociemnych*; Krzysztof A. Tochman— t. II „Ostoja” – Zwierzyniec – Rzeszów 2007
- *Drogi Cichociemnych* - Bellona, W-wa 2008

Opr. J. Pabian

Jarosław Tadeusz Leszczyński

## ECHA GÓRALSZCZYZNY W STOLICY REGIONU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Jak dla najwyższych gór Polski – Tatr głównym ośrodkiem jest Zakopane, tak dla Gór Świętokrzyskich podobną rolę spełniają Kielce. Wszak zarówno Tatry jak i Góry Świętokrzyskie są górami, więc mamy coś wspólnego. Pierwsze z nich są najwyższe, ale równocześnie najmłodsze; drugie zaś wprawdzie najniższe, ale za to najstarsze.

U podnóża Tatr, w Zakopanem, na przełomie XIX i XX stulecia działał Stanisław Witkiewicz w jednej osobie architekt, artysta malarz i literat.

Urodzony w rodzinie ziemiańskiej na Żmudzi był dalekim krewnym marszałka Józefa Piłsudskiego. Osiedliwszy się w Zakopanem stworzył styl zakopiański wzorując się na tradycyjnym budownictwie Górali Podhalańskich, wzbogacając je elementami secesji i litewskiego stylu żmudzkiego, którym był zauroczony jeszcze w swoich rodzinnych stronach.

Wkrótce witkiewiczowska zakopiańszczyzna opanowała nie tylko Zakopane i Podhale ale stała się narodowym stylem polskim. Jego propagatorami byli m.in. Władysław Matlakowski i Walery Eliasz-Radzikowski. W stylu tym wznoszono na terenie całej Polski zarówno domy mieszkalne jak i kościoły. W Nałęczowie na Lubelszczyźnie możemy oglądać kościół oraz dom Stefana Żeromskiego, zaś w Spale koło Tomaszowa Mazowieckiego Kaplicę Prezydencką.

Ale skierujmy się w stronę Gór Świętokrzyskich, a szczególnie ich stolicy – Kielc. Na przedmieściu Białogon stoi kościół parafialny p.w. Przemienienia Pańskiego zbudowany w stylu zakopiańskim i bryłą przypominający zaprojektowaną przez Stanisława Witkiewicza kaplicę Najświętszego Serca Jezusowego na Jaszczurówce w Zakopanem. Projektantem kościoła był Mateusz Galas. Budowa trwała w l. 1916-1918. Inicjatorem jej budowy był dzierżawca fabryki białogońskiej (obecnie Kielecka Fabryka Pomp), Leon Skibiński. On też był jej współfundatorem wraz z załogą fabryki i mieszkańcami tej osady przemysłowej.



Budowa świątyni została zakończona w styczniu 1918r. Wtedy też biskup kielecki Augustyn Łosiński erygował parafię w Białogonie (dotychczas Białogon należał do parafii katedralnej w Kielcach, a pozostałe części nowej parafii, te położone na zachód od niego wchodziły w skład parafii Chęciny i Piekoszów). Na wieżyczce kościoła zawieszono ważący ponad 100 kg dzwon „Aleksander”, odlany w 1817 r., a zdjęty z wieżyczki huty białogońskiej, gdzie wcześniej wzywał zamiast syreny robotników do pracy. W 1959 r. z inicjatywy proboszcza ks. Stanisława Sieradzkiego kupiono dwa nowe dzwony: „Marię” (300 kg) i „Barbarę” (200 kg). Zawieszono je na nowej wolnostojącej dzwonnicy zbudowanej w 1960 r. z inicjatywy wspomnianego proboszcza oraz Władysława Dzikowskiego, miejscowego działacza i regionalisty. Oprócz dwóch nowych dzwonów na dzwonnice przewieszono także „Aleksandra” z frontowej wieżyczki kościelnej. Stan

ten utrzymuje się do chwili obecnej. Z inspiracji obu wspomnianych zbudowano także drewniane ogrodzenie placu kościelnego. Zarówno dzwonnica jak i ogrodzenie, podobnie jak kościół stylowo nawiązują do zakopiańszczyzny. Świątynia posiada konstrukcję ścian wykonanych z poziomych belek – połowizn pni połączonych z pozostawieniem osłatek. Posiada jedną prostokątną nawę z trójbocznym prezbiterium. Do nawy przylegają dwie dobudówki. Są nimi od zachodu kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zaś od wschodu zakrystia. Przybudówki te nadają kościołowi rzut poziomy w formie krzyża. Budowla posiada wysoki dwuspadowy dach kryty gontem. Od frontu znajduje się większa wieżyczka (niegdyś dzwonna), nad nawą natomiast wieżyczka na sygnaturkę. Przy wejściu kościół posiada zadaszone galeryjki, a po bokach także soboty, nadające kościółkowi malowniczy wygląd. Pośpiech przy budowie kościoła spowodował, że nie doczekał się on góralskiego wystroju wnętrza. W związku z tym jego wyposażenie jest dość przypadkowe. W głównym ołtarzu jest tryptyk ze sceną Przemienienia Pańskiego, w części centralnej. Ciekawym elementem wystroju jest kilim wykonany według projektu wybitnego międzywojennego grafika Władysława Skoczylasa, który w swej twórczości licznie wykorzystywał motywy podhalańskie.

Na razie kościół nadal pełni funkcję świątyni parafialnej, ale niedługo rolę tę może przejąć nowy, zbudowany już w stanie surowym przy ul. Kolonia. Nie wiadomo jaki będzie los starego, góralskiego kościółka po oddaniu do użytku nowego. Czy nie ulegnie zapomnieniu i powolnemu zniszczeniu przez czas? Z informacji uzyskanych od niektórych parafian dowiedziałem się, że ma pełnić rolę kaplicy harcerskiej, co by korespondowało ze skautowskimi tradycjami na Białogonie.

Ale to nie jedyne echa Podhala w Kielcach. Jeszcze w latach 90. XX w. przy ul. Turystycznej, nieco poniżej ul. Toporowskiego stał piękny dom zbudowany w stylu zakopiańskim. Powstał on w dobie II Rzeczypospolitej jako dworek Mariana Grzegorzewskiego pieczętującego się herbem Lis. Marian Grzegorzewski (1869-1941r.) był polskim działaczem narodowym i gorliwym patriotą. W 1887r. ukończył gimnazjum rządowe w Kielcach, a następnie studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Był adwokatem i działaczem Polskiej Macierzy Szkolnej. Dał się poznać także jako turysta i krajoznawca, a w latach 1918-1920 pełnił nawet funkcję prezesa Oddziału Świętokrzyskiego obecnego PTTK (wtedy było to Polskie Towarzystwo Krajoznawcze). W 1918r. zakupił od Katarzyny Gorbaniewiczowej

folwark Szydłówek, nazwany od dworku wzniesionego w stylu zakopiańskim – Szydłówkiem Zakopiańskim. Najcenniejszą, miejską część gruntów (dzisiejsze Sady) sprzedał na działki budowlane. W aktach notarialnych tych transakcji umieszczał zapis uniemożliwiający ich odsprzedaż w niepolskie ręce. Sprzeciwił się przekazaniu folwarku Psiarnia (między Pałacem Biskupów Krakowskich, a Kadzielnią) nie polakowi, baronowi Kellerowi, spadkobiercy Rosjanina księcia Konstantego Szachowskiego. Dzięki nieugiętej postawie Grzegorzewskiego, obszar byłego folwarku pozostał w polskich rękach, a na jego części wzniesiono w latach 30. XX w. Pałac Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z przylegającym doń stadionem sportowym (obecny Wojewódzki Dom Kultury i stadion „Korony”). M. Grzegorzewski na terenie swojego folwarku fundował krzyże, na których umieszczał napisy o treści: „Aby ziemia ta nie trafiła w obce ręce” lub „Chcemy Polski silnej, katolickiej i narodowej”. Niechaj postać tego obywatela pozostanie wzorem do naśladowania nie tylko dla nas turystów i krajoznawców, ale przede wszystkim dla polityków i rządzących tak niefrasobliwie wyprzedających polski majątek narodowy w ręce niepolskich firm. Zakopiański dworek Grzegorzewskiego w 1958r. nabyła nowopowstała parafia św. Józefa Robotnika. Mieściła się w nim pierwsza plebania tejże parafii. Następnie zamieszkiwały w nim siostry zakonne przy niej pracujące. Niestety willa ta została nieopatrznie rozebrana u progu XXI stulecia... .

U stóp Pierścienicy w Paśmie Poślówickim, gdzie znajduje się jeden z dwóch w naszym mieście wyciągów narciarskich, przed kilkoma laty jego właściciele, Kozłowscy, zbudowali niewielki budynek w stylu zakopiańskim i nazwali go „Ceprówką”. W sezonie zimowym mieści się tam bar, w którym licznie przebywający narciarze i spacerujący mieszkańcy Kielc mogą zjeść gorący posiłek. Od 2009 r. w sąsiedztwie „Ceprówki” wznoszone jest schronisko stylem nawiązujące do analogicznych obiektów tatrzańskich i budownictwa podhalańskiego. Obiekt ten jest już zbudowany w stanie surowym. W jednym pomieszczeniu mieści się wypożyczalnia sprzętu narciarskiego, w innym kasa biletów na wyciąg narciarski. Pokojów noclegowych, jak i restauracji jeszcze nie ma. Zarówno przy budowie „Ceprówki” jak i schroniska pracowali góralscy cieśle z Chochołowa na Podhalu.

Na zakończenie niniejszego artykułu należy wspomnieć o kieleckim Podhalu. Podhale to osiedle domków jednorodzinnych, które rozlokowało się na północnym skłonie masywu Telegrafu – kieleckiego

Giewontu. Nie ma tam wprawdzie żadnych domów zbudowanych w stylu zakopiańskim, jedynie nazwa osiedla budzi słuszne skojarzenia. Z kolei bliżej śródmieścia, w bezpośrednim sąsiedztwie Psich Górek znajdują się ulice: Zakopiańska i Podhalańska.

Zdjęcie: Michał Rychlik

Literatura:

- 1) Adamczyk A.: Kościoły drewniane w województwie kieleckim. Kielce 1998.
- 2) Marian Grzegorzewski – [http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian\\_Grzegorzewski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Grzegorzewski)
- 3) Styl zakopiański – [http://pl.wikipedia.org/wiki/styl\\_zakopiański](http://pl.wikipedia.org/wiki/styl_zakopiański)
- 4) Szczepański J., Głowska J., Myśliński K.: Białogon – przewodnik historyczny. Kielce b.r.
- 5) Wołoszyńska E., Wołoszyński M.: Góry Świętokrzyskie. Warszawa 2010.

## WYCIECZKA W GÓRY STOŁOWE

Zapraszamy **Członków KTP PTTK „Przygoda”** i miłośników górskich wędrówek nie zrzeszonych w Klubie na czterodniową wycieczkę w Góry Stołowe w dniach 23 – 26 czerwca (czwartek – niedziela) 2011 r.

Przewodnik i kierownik wycieczki: kol. K. Kowalski

Przewidywany koszt wyjazdu dla Członka Klubu to ok. 270 zł po kosztach (szczegóły przy zapisie); zaliczka w kwocie 100 zł powinna być wpłacona skarbnikowi do 20 marca.

*Po tym terminie nie gwarantujemy miejsca ani ceny.*

Opłata obejmuje:

- noclegi z opłatą klimatyczną w „Zajeździe Karłów” – warunki schroniskowe, pokoje 3 - 4 osobowe, podwójne tapczany z pościelą, aneks kuchenny z wyposażeniem umożliwiającym przygotowanie śniadania, łazienki z prysznicem i ciepłą wodą przy każdym pokoju
- przejazd autobusem tam i z powrotem;
- dojazdy na trasy lub z powrotem;
- bilety do Parku Narodowego Gór Stołowych po naszej i czeskiej stronie;
- przewodnika;
- ubezpieczenie;
- możliwość zdobycia punktów do GOT, OTP, Turysta Przyrodnik, do regionalnych odznak krajoznawczych;

We własnym zakresie pokrywamy koszty wyżywienia, istnieje możliwość wcześniejszego zamówienia śniadania i obiadokolacji na miejscu – do czego zachęcamy – informacje przy zapisie. Pozostałe wejścia do zwiedzanych obiektów też opłacamy indywidualnie.

## Propozycja programu wyjazdu:

**I DZIEŃ: 23.06.2011 Czwartek Boże Ciało** Wyjazd spod Hali Widowisko-Sportowej ul. Żytnia ok. godz. 5.00 (ze względu na wczesną porę wyjazdu w razie potrzeby autobus będzie zabierał uczestników z terenu miasta, z kilku ustalonych, dogodnych dla nich miejsc).

Trasa: Kielce- Jędrzejów- Zawiercie- Tarnowskie Góry- Bytom- Pyskowice- **Góra Św. Anny** (1,5 godz. przerwa na zwiedzanie i ewentualnie mszę św.) - Prudnik - **Paczków** (zwiedzanie miasta)- Kłodzko - Karłów (czas jazdy 7 – 8 godz., łączny czas na zwiedzanie do 3 godz.).

Wejście na **Szczeliniec Wielki** czas marszu około 1,5 do 2 godz. (ok. 7 km, i **10 p. GOT**) po przyjeździe do Karłowa.

## II DZIEŃ: Góry Stołowe po polskiej stronie

Trasa piesza Karłów - (szlak żółty) Fort Karola – Wielkie **Torfowisko Batorowskie - Skalne Grzyby** – (szlak czerwony) **Wambierzyce** - zwiedzanie Dolnośląskiej Jerozolimy; czas marszu 4 - 5h (ok. 18 km, **19 p. GOT**)+ 3 godz. zwiedzanie. Powrót do Karłowa autokarem.

Dla ambitnych możliwość powrotu do Karłowa na piechotę np.: Wambierzyce wzdłuż Cedronu (szlak niebieski) – Pielgrzym - Słoneczne Skały – (szlak zielony) – Radkowskie Skały – (szlak czerwony) Karłów czas przejścia ok. 4 godz. (ok. 12 - 15 km, **16 - 19 p. GOT**).

## III DZIEŃ: Czeskie Góry Stołowe i Skalne Miasto

Karłów- Kudowa Słone (przejście graniczne)- Nachod (ew. zwiedzanie miasta i zamku) – Hronov - Police nad Metuji - Teplice nad Metuji – około sześciogodzinna, piesza wędrówka po Adrspasko - Teplickich Skałach (**Skalnym Mieście**).

Powrót przez Teplice- **Broumov** (zabytkowe miasto z zamkiem i księżnicą) - Tłumaczów-Radków – Karłów *Wieczorem ewentualnie ognisko z pieczeniem kielbasy*

## IV DZIEŃ: 26.06.2011 niedziela

Trasa piesza: Karłów – **Błędne Skały**- Kudowa Zdrój czas przejścia ok. 3 - 4 godz. (ok. 11 - 13 km, **13 - 15 p. GOT**).

Powrót trasą: Kudowa Zdrój- Duszniki Zdrój- Polanica Zdrój- Kłodzko- **Nysa** (zwiedzanie **kościółka św. Jakuba**) - Krapkowice- Strzelce Opolskie- Pyskowice- Tarnowskie Góry- Zawiercie- Jędrzejów- Kielce (czas przejazdu z postojem ok. 8 godz.).

Powrót do Kielc w godzinach wieczornych, w niedzielę (ok. godz. 21.00)

**UWAGA!** -Trasy mogą ulec jeszcze korekcie w celu zwiększenia ich atrakcyjności dla uczestników wyjazdu. Cena też może niewiele wzrosnąć ze względu na ceny paliw. Dla członków Klubu, którzy zapłacą zaliczkę w podanym wyżej terminie cena nie ulegnie zmianie. O konieczności zabrania ze sobą odpowiedniego ubrania na różne warunki pogodowe i dobrych butów nie przypominamy, bo każdy turysta o takich rzeczach pamięta. Warto mieć ze sobą: mapę Parku Narodowego Gór Stołowych, mapę Sudetów – okolic Doliny Kłodzkiej, kompas, apteczkę i latarkę.

## MAĆKÓW TRZECH

Była ostatnia niedziela lutego. Wszyscy synoptycy zgodnie zapowiadali wspaniałą, spacerową pogodę. Koniec zimy zbliża się wielkimi krokami i być może to ostatnia okazja na zimowy spacer. Żał mi było spędzać taki dzień samotnie w domu. Klubową wycieczkę tego dnia prowadził kol. Stanisław Chojnacki. Wyjątkowo krótka, bo około dziesięciokilometrowa, ale bardzo urokliwa trasa wiodła z Raszówki przez Wzgórza Kołomańskie do wsi Kołomań. Na dworcu busów, na Żelaznej zebrało się około 40 chętnych do wędrówki. Aby szczęśliwie i bezpiecznie dojechać do Raszówki wybraliśmy się dwoma busami. Co poniektórzy z uczestników dzielili się swymi wrażeniami z sobotniego balu w Winnicy. Z ich opowieści wynikało, że zabawa była bardzo udana. Skończyła się przed północą, więc zapaleni wędrowcy mieli czas się wyspać i siłą rano przyjść na niedzielną wycieczkę.

Nieodłącznym atrybutem turysty piechura jest plecak. A tu małe zaskoczenie. Trzech uczestników wycieczki wybrało się na wędrówkę z okazałymi siatkami. Na zakupy za wcześnie. 24 lutego były imieniny Macieja. Nie spodziewałem się, że w naszym gronie jest aż 3 solenizantów., a mianowicie: Maciej Toborowicz – aktualnie wiceprezes Przygody, Maciej Kołodziej –wieloletni uczestnik naszych niedzielnych wędrówek i sympatyczny turysta pieszy



z Miedzianej Góry Maciek Pękowski. Nasi drodzy solenizanci zaprosili nas na małą ucztę pod wiatę turystyczną niedaleko wsi będącej celem naszej wędrowki. To bardzo ładne miejsce. A co najważniejsze, były tam stoły, na których nasi solenizanci rozłożyli różne smakołyki wypełniające do tej pory ich pokaźne siatki. Po złożeniu im życzeń i chóralnym „Sto lat...” zabraliśmy się do konsumpcji przytaszczonych tu z takim zaangażowaniem specjalów. Nie mogli wrócić obładowani do domów! To byłby zbyt duży wysiłek dla nich. Potem nasi solenizanci zaprezentowali swoje umiejętności taneczne wciągając do zabawy po kolei wszystkich uczestników wycieczki. A przyglądały się temu wszystkiemu milcząc drzewa skąpane w zimowym słońcu. Pora była już na autobus. Szkoda było kończyć, ale miłe chwile nie trwają zbyt długo.

Zbyszek Cichoński  
(zdjęcia D. Zmorzyński)

## AUTOSTRADĄ DO SŁOŃCA

W niedzielę 21 lutego nasz Klub zorganizował dwie wycieczki. Część klubowiczów i sympatyków wybrała się z kol. Jarkiem Leszczyńskim na wędrowkę ze Świętej Katarzyny przez Łysice do Bielin, druga zaś grupa, mniej liczna pojechała do Skarżyska – Rejowa, skąd rozpoczęła nietypową



marszrutę wzdłuż budowanej trasy szybkiego ruchu S-7. Ich Przewodnikiem był nasz zacny kolega klubowy mgr inż. Tomasz Wągrowski, który nadzoruje budowę tej inwestycji z ramienia kieleckiego oddziału Głównej Dyrekcji Dróg i Autostrad. Z „pierwszej ręki” mieliśmy więc informacje na temat mijanych obiektów inżynierskich: wiaduktów, przepustów, przejść dla zwierząt itp., których na 17 kilometrowej niemal trasie ze Skarżyska do Występy jest cała masa. Nie będę tu podawał ich parametrów, bo o tym na bieżąco informują media. Pogoda na taką wędrowkę była odpowiednia, a twardą nawierzchnię przykryła świeża niezbyt głęboka warstwa śniegu, po którym

nam się dobrze maszerowało. Jedną z niespodzianek była wydana przez naszego świetnego przewodnika pamiątkowa pocztówka specjalnie wydrukowana na tą okazję. Na niej widniały fotografie obiektów, które uczestnicy mieli za zadanie rozpoznać i umiejscowić w terenie. Najbardziej spostrzegawczymi okazali się Maciej Toborowicz i Renata Tomczyk. Bardzo ciekawą i wielce pouczającą wędrowkę zakończyliśmy w Występie, nieopodal kamienia poświęconego bohaterowi noweli „Echa leśne” Stefana Żeromskiego - Janowi Rozłuckiemu. I tak sprzegła się historia i legenda z terażniejszością. (J.P.)

## ŁOBUZ NA MECZU

Postanowiłem napisać do „Przygodnika” coś innego. Tym razem o wędrowaniu na piechotę nie będzie! Tematem mojego opowiadania jest pies. Taki zwykły kundelek o nieprzeciętnym temperamentie, dlatego pewnie nazwany „Łobuz”. Dlaczego takie imię – pewnie już na zawsze pozostanie tajemnicą. Jego właściciel zmarł w grudniu 2009 r. i pies został psem osiedlowym. Podobnie, jak wielu miłośników wędrowania jestem wiernym kibicem naszej „Korony”- Kielce. Jak tylko sięgam pamięcią, początkowo z ojcem, chodziłem na mecze drużyny piłkarskiej pod nazwą „SHL”, na stadion przy ulicy Wojtka Szczepaniaka. Lata mijają, a ja dalej z pasją kibicuję, teraz oczywiście naszej „Koroneczce”. Pomimo burzliwych losów zespołu i wielu trudności związanych z jego dyskwalifikacją i zmianą sponsora moja kochana drużyna jest znowu w ekstraklasie. W listopadową niedzielę 2010 r. gościliśmy w Kielcach zespół „Jagiellonii” Białostok. Ubrani w barwy klubu, żółto – czerwone koszulki, czapki i szaliki wybraliśmy się kilkusobową grupą na mecz, a za nami pies. Nikt z nas nie spodziewał się jaki będzie finał tego spaceru. Weszliśmy po drodze na Zagórskiej skosztować niedzielny obiad. Wychodzimy z lokalu... Łobuz czeka przed drzwiami na nas. Następny przystanek piwko pod gołym niebem w barze „Rektor” na Krakowskiej Rogatce. Do meczu zostało jeszcze 45 minut. Czas już iść na stadion, a „Łobuz” idzie dalej z nami. Zastanawialiśmy się, co z tym intruzem zrobić. Wyganialiśmy go, strasziliśmy, a pies dalej szedł z nami na mecz. Wreszcie bramka na stadion. Rutynowa kontrola osobista, biletów i tożsamości. Jesteśmy już wewnątrz w sektorze kielczan, a tu niespodzianka, nie dowierzamy własnym oczom Łobuz czeka na nas na stadionie merdając radośnie ogonem. Potem ochroniarze uganiłi się w pocie czoła za nim aby go wygonić. Nic z tego. Pies okazał się



sprytniejszy. Ochroniarze dali za wygraną. I tak jeden z „kibiców” ominął wszystkie procedury. Wszedł na mecz bez biletu i karty kibica. Weszliśmy na „młyn”, a pies za nami. Czyżby też chciał oglądać mecz? Tu wszyscy kibice bez wyjątku: młodzi, starzy, kobiety mężczyźni, a nawet dzieci wspomagają dopingiem swoją drużynę od pierwszej do ostatniej minuty meczu czując się z nią silnie emocjonalnie związani. Zająłem swoje miejsce. Łobuz nie wykupiwszy biletu zasiadł dumnie obok nas na schodach wywołując zdziwienie wśród kibiców. Wielu nie mogło uwierzyć, że czworonóg przyszedł na mecz. Robili sobie zdjęcia z nowym „kibicem”.



uznania za wytrwałość na meczu zawiązał czworonogowi swój szalik na szyi, żeby w zimie nie zmarł. A pies cały czas spokojnie obserwował mecz. Jedynie w 85 minucie meczu zaczął szczekać z radości. To akurat wtedy jeden z piłkarzy Korony strzelił gola przeciwnikom. Powrotną drogę odbyliśmy oczywiście w towarzystwie najwierniejszego wśród czworonogów kibica Korony Kielce. Idzie wiosna, a wraz z nią kolejny sezon rozgrywek piłkarskich. Może to nie był ostatni mecz dla Łobuza.

Zbyszek Cichoński

## WALENTYNKI 2011

13 lutego, już po raz dwunasty zorganizowaliśmy walentynkową wycieczkę, a może mały rajd. Przy słonecznej pogodzie, zbierając w lesie serca, wędrowaliśmy dwunastokilometrową trasą z



Ameliówki do Woli Kopcowej. Tu, w rodzinnej atmosferze, otoczeni troskliwą opieką gospodarzy bawiliśmy się łącząc „złamane” – podzielone serca, tańcząc z nadmuchanymi, otrzymując te najśodsze. W ekskluzywnych wnętrzach,



nasze rajdy rzadko mają swe zakończenie w takim otoczeniu, bawiliśmy się dokąd nam czas pozwolił. Musieliśmy niestety dopasować go do rozkładu jazdy autobusów MPK. Wręczyliśmy dyplomy Najserdeczniejszym (Dorocie i Andrzejowi – zebrali imponującą ilość maleńkich serc), a dyplomy i łuki (dzieło naszego kolegi Stefana Kulczyckiego) - Walentynie (Dorocie Młynarczyk) oraz Walentemu (Sławkowi Mickowi) wybranym w demokratycznych wyborach przy około 50. osobowej frekwencji. Dziękujemy gospodarzom Domu „Pod Dębami”, Państwu Bahyrycz, kol Urszuli Zychowicz i pozostałym Kolegom za sprawną organizację imprezy, dzięki której tak wspaniale mogliśmy spędzić czas. Była to pierwsza większa, klubowa impreza w tym roku, życzymy więc wszystkim koleżankom i kolegom samych tak udanych imprez do samego jego końca.



Red.

## KONKURS "TURYSTYCZNA RODZINKA"

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego ogłasza Ogólnopolski Konkurs "Turystyczna Rodzinka" realizowany w 2011 roku, w ramach Roku Turystyki Rodzinnej.

W konkursie mogą wziąć udział rodziny wspólnie uprawiające turystykę, które:

1. Zgłoszą w terminie do 15.04.2011 roku do biura Zarządu Głównego PTTK na adres ZG PTTK ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa lub na adres mailowy: [poczta@rodzina.pttk.pl](mailto:poczta@rodzina.pttk.pl) chęć uczestnictwa w nim (karta do pobrania ze strony [www.rodzina.pttk.pl](http://www.rodzina.pttk.pl)),
2. Odbędą w terminie do 15 września 2011 roku 8 wycieczek turystycznych, jedno lub wielodniowych, pieszych, kolarskich, kajakowych itp. (preferowana różnorodność form),
3. Opiszą przebieg każdej z 8 wycieczek, potwierdzą ich przebieg w obiektach zlokalizowanych na trasie i w ciekawy sposób odzwierciedlą go w specjalnie przez siebie przygotowanym Dzienniczku Wypraw Rodzinnych (format A5). Wśród 8 wycieczek: co najmniej 2 należy odbyć po najbliższej okolicy (gminie, powiecie), co najmniej 2 na terenie województwa, pozostałe wg uznania.
4. Prześlą Dzienniczki Wypraw Rodzinnych na adres w/w do końca września 2011 (liczy się data wpływu do biura). Nie może być wędrowek odbytych tą samą trasą. Warunkiem zakwalifikowania danej wycieczki jest udział minimum dwóch członków rodziny - osoby dorosłej i dziecka.

Więcej informacji na stronie [www.rodzina.pttk.pl](http://www.rodzina.pttk.pl)

## WYCIECZKI KTP „PRZYGODA” OD 20.03. DO 10.04. 2011 ROKU

L.p.	Data	Trasa	Przewodnik	Miejsce zbiórki
1.	19.03.11 (sobota)	<b>Wycieczka BUS; Grochowiska</b> na inscenizację bitwy pod Grochowiskami	Jarosław Leszczyński	Informacje i zapisy tel. 41 361 85 60
2.	20.03.11 (niedziela)	<b>Ciosowa</b> – G. Wykieńska – G. Kamień – G. Bukowa – Maciejówka – <b>Kostomłoty</b> ; ok. 16 km	Maciej Pękowski	Przystanek MPK linii Nr 9 ul. Żytnia godz. 8 <sup>10</sup>
3.	26.03.11 (sobota)	<b>Droga Krzyżowa na Zalasnej Górze.</b>	Jarosław Leszczyński	Przystanek MPK linii Nr 25 ul. Żytnia godz. 8 <sup>55</sup>
4.	27.03.11 (niedziela)	<b>„Powitanie Wiosny” Bilcza</b> – Zastawie – Kuby Młyny – Podmarzysze – Marzysz – <b>Suków Papiernia</b> ; ok. 12 km	Andrzej Sokalski	Przystanek MPK linii Nr 29 ul. Żytnia Zbiórka 8 <sup>30</sup>
5.	03.04.11 (niedziela)	<b>Głoszyce</b> – G. Truskolaska – Wesołówka - Szczytniak – G. Jeleniowska – <b>Trzcianka</b> ; ok. 22 km	Jarosław Leszczyński	Dworzec PKS godz. 7 <sup>05</sup>
6.	09.04.11 (sobota)	<b>Wycieczka BUS; Piekary Śląskie</b> – Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie – Gliwice - <b>Katowice</b>	Jarosław Leszczyński	Informacja i zapisy Tel 41 3618560
7.	10.04.11 (niedziela)	<b>Suchedniów PKP</b> – Gajówka <i>Opal</i> – Źródło <i>Burzący Stok</i> – Barbarka – Podłazie – Kamionki – <b>Oselków</b> ; ok. 12 km	Andrzej Sokalski	Dworzec BUS ul. Żelazna godz. 8 <sup>00</sup>
8.	17.04.11 (niedziela)	<b>Wycieczka BUS; Niedziela Palmowa w</b> <b>Smardzowicach</b>	Jarosław Leszczyński	Informacja i zapisy Tel 41 3618560

**OGŁOSZENIE:** Zapraszamy 16 kwietnia na wycieczkę autokarowo – pieszą z cyklu „Śladami Cichociemnych”. Proponujemy wędrowkę **Śladami „Robota”** Waldemara Szwieca po Ziemi Koneckiej  
**Trasa: Kielce** – Odrowąż – Wólka Plebańska – Furmanów – Wielka Wieś – Smarków – Kamieniarska Góra – Pomyków – Końskie – **Kielce**; Przejścia piesze ok. 18 km

**Prowadzący: Krzysztof Bogusz**

Zbiórka na parkingu za Mc’ Donaldem, ul. Żytnia o godz. 7<sup>30</sup>; Odjazd o 8<sup>00</sup>;

W programie ognisko z pieczeniem kiełbasek, pamiątkowa pocztówka

Zapisy i wpłaty do 12 kwietnia;

Koszt wycieczki 25 zł członkowie klubu; **30 zł** pozostali.



*Rok 2011 – Rokiem Rodziny w PTTK*



„Przygodnik” - Biuletyn Klubu Turystów Pieszych „Przygoda”  
Oddziału Świętokrzyskiego PTTK w Kielcach ul. Sienkiewicza 29  
tel. 041 34 459 14, 041 344 77 43

Redagują: Anna Hendler, Jerzy Pabian, wsparcie techniczne: Andrzej Nocuń

